

Anioł

KWIECIEŃ 2009

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tym razem „Anioł” jest o życiu w bardzo szerokim znaczeniu: o życiu poczętym, o życiu rozwijającym się (☺ o nas!) i o jesieni życia... Jak zawsze zapraszamy do zgłębiania podanych treści, ponieważ gdybyśmy chcieli wyczerpać temat... za mało byłoby „Anioła” ☺.

Życzymy owocnej lektury

Redakcja



Bezwarunkowe opowiedzenie się po stronie życia zyskuje pełne znaczenie religijne i moralne, gdy wpływa z wiary w Chrystusa, jest przez nią ukształtowane i z niej czerpie moc. Nic bardziej nie pomaga w przyjęciu właściwej postawy wobec konfliktu między śmiercią i życiem, w którym jesteśmy pogrążeni, niż wiara w Syna Bożego, który stał się człowiekiem i przyszedł do ludzi, „aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10): to wiara w Zmartwychwstałego zwyciężyła śmierć; wiara w krew Chrystusa, „która przemawia mocniej niż [krew] Abła” (Hbr 12, 24).

Jan Paweł II, encyklika *Evangelium vitae*

Wartość życia

Każdy człowiek tęskni za doświadczeniem radości i satysfakcji. Na co dzień cieszymy się z wielu rzeczy i wydarzeń, z naszych małych i wielkich sukcesów. Jednak najbardziej cieszymy się z obecności drugiego człowieka. Żadna rzecz nie może przynieść nam takiej radości i takiego umocnienia, jak człowiek. To właśnie dlatego matka oczekująca narodzin dziecka, które już rozwija się w jej wnętrzu, czuje się tak szczęśliwa i poruszona, że nazywa to stanem błogosławionym. Dla niej i dla jej męża dziecko staje się źródłem nieopisanej radości, wzruszenia i nadziei. Gdy z kolei ktoś z naszych bliskich umiera, wtedy przeżywamy dotkliwy, niewyobrażalny i niewyraźny ból rozstania. Wierzmy, że śmierć jest przejściem na drugą stronę istnienia, twarzą w twarz z Bogiem, a mimo to z perspektywy tych, którzy pozostają na ziemi, śmierć niesie ze sobą dramatyczne rozstanie.

Nieopisana radość z przyjścia dziecka na świat czy dotkliwy ból, gdy ktoś z bliskich przechodzi przez próg śmierci, nie jest udziałem wszystkich ludzi. Takich przeżyć doświadczają jedynie ci, którzy kochają. Którzy bardzo kochają – serdecznie i wiernie. Zupełnie inaczej wygląda ludzkie życie z perspektywy tych, którzy nie kochają i którzy nie czują się kochani. Dla nich życie człowieka jawi się jako coś bezsensownego, jako nieznośny ciężar, czasem wręcz jako zagrożenie czy przekleństwo, przed którym trzeba się „zabezpieczyć”. Nawet kosztem własnego zdrowia i sumienia. A w skrajnych przypadkach nawet kosztem morderstwa. Dla tych, którzy nie kochają, przekleństwem staje się nie tylko życie innych ludzi, ale również ich własne życie. W konsekwencji odnoszą się oni z nienawiścią i agresją do samych siebie, wyrządzają sobie śmiertelną nieraz krzywdę (np. sięgając po alkohol czy narkotyk), doświadczają stanów samobójczych, albo popadają w najbardziej skrajną formę rozpacz, czyli w obojętność na własny los i na własne życie.



Zamach na życie człowieka zawsze wiąże się z brakiem miłości. Jest to zupełnie oczywiste na przykład w odniesieniu do zbrodniarza, który zabija swoją ofiarę po to, by ją okraść. Nie zawsze jednak jest aż tak łatwo zauważalny związek między brakiem miłości a zabijaniem człowieka. Przykładem jest aborcja, którą cyniczni ludzie traktują jako przejaw „postępowości” albo jako formę „odpowiedzialnego rodzicielstwa”. Tymczasem także w tym przypadku mamy do czynienia z brakiem miłości. Aborcja to konsekwencja faktu, że rodzice nie tylko za mało kochają dziecko, któremu przekazali życie, ale że za mało kochają siebie nawzajem. Natomiast ci rodzice, którzy siebie kochają i wspierają, którzy ufają sobie i są sobie wierni, cieszą się również własnym dzieckiem. Kryzys miłości rodzicielskiej jest zawsze znakiem wcześniejszego kryzysu – kryzysu miłości małżeńskiej. Aborcja jest wyjątkowo dramatycznym przejawem kryzysu więzi i wartości rodziców dziecka. Jest też najbardziej okrutną formą przemocy w rodzinie. Nic dziwnego, że w ślad za tą formą przemocy, pojawiają się inne formy. Dlaczego ktoś, kto zabija własne dziecko, miałby powstrzymać się od przemocy fizycznej, psychicznej czy moralnej wobec współmałżonka i innych osób z kręgu rodziny?

Podobnie eutanazja nie jest skutkiem starości, przewlekłej choroby, kalectwa czy fizycznego cierpienia. Jest to przede wszystkim skutek braku miłości, na przykład skutek okrucieństwa dorosłych dzieci wobec starzejących się rodziców. Reszta to dorabianie „humanitarnej” ideologii do nieludzkiego barbarzyństwa. Każdy z nas zna ludzi starszych, cierpiących, kalekich czy biednych, którzy cieszą się życiem i którzy potrafią umacniać innych ludzi swoim entuzjazmem oraz duchową siłą. Przykładem jest tu choćby Ojciec Święty – Jan Paweł II. Za każdym razem okazuje się, że są to ludzie, którzy kochają i którzy czują się kochani przez Boga i ludzi. Odbierać sobie życie może jedynie taki człowiek, który nie jest kochany, albo który sam nie potrafi czy też nie chce kochać.

Rezygnuje on z życia nawet wtedy, gdy jest młody, piękny i bogaty. Wiedzą o tym zwolennicy eutanazji i właśnie dlatego aprobują eutanazję także wśród dzieci i młodzieży.



Wszędzie tam, gdzie brak jest miłości, człowiek staje się niezdolny do tego, by chronić życie swoje i innych ludzi. Brak miłości w nieuchronny sposób prowadzi do budowania cywilizacji śmierci. Bez miłości nie ma życia i nie ma przyszłości. Tam, gdzie nie ma miłości, tam dorabiamy „argumenty” i cyniczne ideologie po to, by bezkarnie zabijać. Fantazję miłości zamieniamy wtedy na wymyślanie nowych form okrucieństwa. Aby uspokoić własną świadomość i własne sumienie, ludzie tworzący cywilizację śmierci oszukują samych siebie i manipulują innymi. Prowadzi to do bezmyślności oraz do tchórzostwa wobec prawdy.

W konsekwencji pojawiają się mity i absurdy typowe dla cywilizacji śmierci. Niedawno usłyszeliśmy z ust przedstawicielki obecnego rządu, że nie przyjmuje ona do wiadomości kategorii „dziecko poczęte”. Równie dobrze można nie przyjmować do wiadomości kategorii „dziecko w wieku wczesnoszkolnym”. Jednak zawężanie czy zniekształcanie świadomości nie zmienia rzeczywistości. Inny absurd proroków cywilizacji śmierci to twierdzenie, że jeśli dziecko ma być niekochane, to lepiej jest zabić je jeszcze przed urodzeniem. Jednak przyjmując tego typu „logikę” myślenia, trzeba byłoby przyjąć zasadę, że tym bardziej trzeba zabijać dzieci już narodzone, jeśli ich rodzice wchodzą w kryzys i przestają kochać. Takie dzieci cierpią przecież jeszcze bardziej niż dzieci w fazie rozwoju prenatalnego.

Przejawem cywilizacji śmierci jest nie tylko zabijanie i towarzysząca temu manipulacja ludzką świadomością, ale także promocja związków nietrwałych, niewiernych i nieplodnych pod mile brzmiącym sloganem „wolnych związków”. To wewnętrznie sprzeczne wyrażenie (bo przecież nie ma suchej wody, kwadratowego koła ani „wolnych” związków) ma ukryć fakt, że chodzi tu o związki, które są pozbawione miłości, odpowiedzialności, wierności i płodności. Równie cynicznym przejawem manipulowania faktami jest traktowanie związków homoseksualnych, a zatem związków bezpłodnych, jako równie dobrej alternatywy co małżeństwo i rodzina. Domaganie się dla par homoseksualnych praw i przywilejów, które są słuszne w odniesieniu do małżeństwa i rodziny, jest przejawem rażącej niesprawiedliwości społecznej wobec tych, którzy przekazują dzieciom życie i wychowują je za cenę wyrzeczeń i codziennego trudu. Bez małżeństw i rodzin nie pojawi się następne pokolenie i nie będzie miał kto wypłacać emerytur tym, którzy usiłują obecnie tworzyć sobie komfort bycia homoseksualistą.



To nie przypadek, że przykazanie, które chroni życie, jest piątym, a nie pierwszym przykazaniem. Znajduje się ono bezpośrednio po przykazaniach mówiących o miłości do Boga (przykazanie I-III) oraz o miłości do człowieka, począwszy od osób z najbliższej rodziny (IV przykazanie). Z tego faktu płyną dwa wnioski. Po pierwsze, że miłość jest fundamentem ludzkiego życia i – po drugie – że życie człowieka jest obok miłości największą wartością. Wszystkie inne wartości, takie jak wykształcenie, pozycja społeczna czy dobrobyt materialny, mają sens o ile życie każdego człowieka – od poczęcia do naturalnej śmierci – traktowane jest jako wartość absolutna, nad którą człowiek nie ma władzy.

Zostaliśmy stworzeni z Miłości i bez Miłości nas nie ma. Bez miłości życie staje się nonsensem i powolną agonią. Żadne prawo, żadna konstytucja ani żaden kodeks karny nie potrafi skutecznie chronić ludzkiego życia. Taką ochronę może gwarantować tylko miłość. Życie ludzkie jest owocem miłości, a jego wartość odkrywają i szanują jedynie ci, którzy kochają, czyli żyją w przyjaźni z

Bogiem. Tylko Bóg jest dawcą życia i tylko On chroni życie i nadzieję wszystkich ludzi od poczęcia do naturalnej śmierci: młodych i starców, zdrowych i chorych, kochanych i krzywdzonych. Ci, którzy żyją w obecności Boga i którzy uczą się Jego miłości – wiernej i ofiarnej – budują cywilizację miłości. To jedyna cywilizacja życia.

ks. Marek Dziewiecki

opr. mg/mg

* * *

bywa tak
jak gdyby cały świat
zwałił się na serce
gorzki ciężar
chwilami
zdaje się – nie do udźwignięcia
dławi łzawym smakiem
tak że nawet światło się załamuje
i trudno ogień rozniecić na nowo

a przecież Zmartwychwstanie
dokonuje się nocą

U. Michalak

Nieporównywalna wartość ludzkiej osoby

Człowiek jest powołany do pełni życia, która przekracza znacznie wymiary jego ziemskiego bytowania, ponieważ polega na uczestnictwie w życiu samego Boga.

Wzniosłość tego nadprzyrodzonego powołania ukazuje *wielkość i ogromną wartość* ludzkiego życia także w jego fazie doczesnej. Życie w czasie jest bowiem podstawowym warunkiem, początkowym etapem i integralną częścią całego i niepodzielnego procesu ludzkiej egzystencji. Proces ten — nieoczekiwanie i bez żadnej zasługi człowieka — zostaje opromieniony obietnicą i odnowiony przez dar życia Bożego, które urzeczywistni się w pełni w wieczności (por. 1 J 3, 1-2). Równocześnie to nadprzyrodzone powołanie uwydatnia *względność* ziemskiego życia mężczyzny i kobiety. Nie jest ono jednak *rzeczywistością „ostateczną”*, ale „przedostateczną”; jest więc *rzeczywistością „świętą*, która zostaje nam powierzona, abyśmy jej strzegli z poczuciem odpowiedzialności i doskonalili ją przez miłość i dar z siebie ofiarowany Bogu i braciom.
Jan Paweł II, encyklika Evangelium vitae

KILKA PYTAŃ O DUCHOWĄ ADOPCJĘ...

Jakie są owoce Duchowej Adopcji?

Duchowa Adopcja jest bardzo konkretnym wyrazem miłości do bliźniego; jest wypełnieniem przykazania Jezusa: „miłujcie się wzajemnie, tak jak ja was umiłowałem” (J 13, 34). W dzisiejszym świecie, który podjął walkę z życiem, ta pełna mocy modlitwa jest wyraźnym świadectwem tych, którzy kochają życie!

Duchowa Adopcja również skutecznie leczy głębokie zranienia wewnętrzne spowodowane grzechem aborcji. Pozwala matkom odzyskać wiarę w Boże Miłosierdzie, przynosząc pokój ich sercom.



Dlatego często polecana jest jako modlitwa zadośćuczynienia po tym ciężkim grzechu, także dla tych, którzy przyczynili się do niego w sposób pośredni.

Jako bardzo konkretny, bezinteresowny i osobisty dar (modlitwy, ofiary i wyrzeczenia), pomaga w szczególności ludziom młodym kształtować charakter, walczyć z egoizmem, odkrywać radość odpowiedzialnego rodzicielstwa, uzdalniając do postrzegania miłości oczyma Boga. Ucząc systematycznej modlitwy i pozytywnego działania pogłębia kontakt z Nim. Może się stać czynnikiem odrodzenia wspólnej modlitwy i miłości w rodzinie.

*** * * Skąd pewność, że Bóg wysłucha mojej modlitwy?**

Naszą pewność opieramy na wierze we Wszechmoc i nieograniczone Miłosierdzie Boże. Bóg jest Dawcą Życia i Jego wolą jest, by każde poczęte dziecko żyło i było otoczone miłością rodziców.

*** * * W jaki sposób rozpocząć Duchową Adopcję?**

Należy wypełnić Formułę Przyrzeczenia (do pobrania ze strony), a następnie, najlepiej przed Najświętszym Sakramentem (np. w Kościele, kaplicy) złożyć przyrzeczenie i od tego momentu przez kolejnych dziewięć miesięcy odmawiać codziennie jedną dziesiątkę różańca oraz modlitwę w intencji dziecka i rodziców (także znajdującą się na tej stronie). Dla zapamiętania dobrze jest zapisać datę rozpoczęcia i zakończenia modlitwy.

Po złożeniu przyrzeczenia, należy przesłać je, odpowiednio wypełnione, jako świadectwo podjęcia zobowiązań, do Apostolatu „Młodzi dla życia” (drogą e-mail na adres ogólny, bądź do któregoś z Salezjanów - Koordynatorów).

*** * * Kto może podejmować Duchową Adopcję?**

Każdy - osoby świeckie, konsekrowane, mężczyźni i kobiety, ludzie w każdym wieku. Warto również propagować dzieło Duchowej Adopcji poza Apostolatem, zwłaszcza w rodzinie i wśród znajomych.

*** * * Dlaczego, by zostać członkiem Apostolatu, trzeba choć raz podjąć Duchową Adopcję?**

Apostolat nie ma na celu być jedynie organizacją pro-life, ale nade wszystko wspólnotą MODLITWY. Dzieło Duchowej Adopcji wpisuje się mocno w cele naszej działalności. Broniąc życia, we wszystkich jego wymiarach, nie zapominamy zwracać się do Tego, który to życie ofiarowuje, by błagać Go o ratowanie tych, którzy są bezbronni i w niebezpieczeństwie śmierci.

By zostać członkiem Apostolatu trzeba więc na początku swojej drogi we wspólnocie podjąć się modlitwy Duchowej Adopcji, by także poprzez ten akt wiary okazać swoje chęci uczestnictwa w dziele wspólnoty.

*** * * Jak zrodziła się Duchowa Adopcja?**

Powstała po objawieniach w Fatimie, stając się odpowiedzią na wezwanie Matki Bożej do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią Jej Niepokalane Serce. W roku 1987 została przeniesiona do Polski. Pierwszy ośrodek Duchowej Adopcji powstał w kościele OO Paulinów w Warszawie. Stąd rozprzestrzeniła się na cały kraj a także poza jego granice.

*** * * Jakie mogą być dodatkowe postanowienia przy Duchowej Adopcji?**

Dodatkowymi postanowieniami mogą być np.: częsta Spowiedź i Komunia Święta, adoracja Najświętszego Sakramentu, czytanie Pisma Świętego, post w wybranej przez siebie formie, walka z nałogami, pomoc osobom potrzebującym, dodatkowe modlitwy (litanie, nowenny, koronki) Należy podejmować postanowienia racjonalne i realne, mając na uwadze indywidualne możliwości ich wypełnienia.

*** * * Czy można podjąć Duchową Adopcję bez dodatkowych postanowień?**

Tak. Dodatkowe postanowienia nie są obowiązkowe, choć wielu chętnie je podejmuje, ponieważ są bardzo konkretnym darem oprócz przewidzianej modlitwy.



***** Ile razy można podjąć Duchową Adopcję?**

Można podejmować ją wielokrotnie, pod warunkiem wypełnienia poprzednich zobowiązań.

***** Czy trzeba za każdym razem składać przyrzeczenia?**

Tak. Przyrzeczenie to uroczyste zobowiązanie się przed Bogiem do modlitwy, którą podejmujemy.

***** Czy można adoptować więcej niż jedno dziecko?**

Duchowa Adopcja dotyczy jednego dziecka.

***** Czy wiemy, jakiej narodowości będzie adoptowane dziecko?**

Nie znamy szczegółów. Imię dziecka, narodowość zna jedynie Bóg.

***** Czy jest grzechem, jeżeli danego dnia zapomni się odmówić modlitwę?**

Zapomnienie nie jest grzechem. Grzechem jest świadome i dobrowolne zlekceważenie składanego Bogu przyrzeczenia.

***** Czy przerywa się Duchową Adopcję, gdy zaniedbało się modlitwę przez dłuższy czas?**

Długa przerwa (np. miesiąc) przerywa Duchową Adopcję. Należy wtedy ponowić przyrzeczenie i starać się je dotrzymać. W wypadku krótkiej przerwy należy Duchową Adopcję kontynuować, przedłużając modlitwę o opuszczone dni.

Więcej informacji oraz formularz zgłoszenia i tekst modlitwy na stronie:

http://www.youthfl.org/duchowa_adopcja.html



„Cóżeś uczynił?” (Rdz 4, 10): osłabienie wartości życia

Bóg powiedział do Kaina: „Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!” (Rdz 4, 10). *Krew wylana przez ludzi nie przestaje wołać*, z pokolenia na pokolenie, i wołanie to przybiera wciąż nowe brzmienia i akcenty.

Pytanie Boga: „Cóżeś uczynił?”, od którego Kain nie może się uchylić, jest skierowane także do współczesnego człowieka, aby uświadomił sobie ogrom i powagę zamachów na życie, których piętno nadal ciąży nad dziejami ludzkości; aby poszukiwał różnorodnych przyczyn, które leżą u podstaw tych zamachów i je pomnażają; aby z najgłębszą powagą zastanowił się nad konsekwencjami, jakie z zamachów tych wynikają dla istnienia osób i narodów.

Niektóre zagrożenia pochodzą z samej natury, ale narastają z winy człowieka, który okazuje beztróskę i dopuszcza się zaniedbań, chociaż nierzadko mógłby im zapobiec; inne są skutkiem przemocy, nienawiści, sprzecznych interesów, które skłaniają ludzi do agresji wobec innych, czego przejawem są zabójstwa, wojny, masowe mordy i ludobójstwo.

Jakże nie wspomnieć tu o przemocy wymierzonej przeciw życiu milionów istot ludzkich, zwłaszcza dzieci, zmuszonych znosić nędzę, niedożywienie i głód z powodu niesprawiedliwego podziału ziemi pomiędzy poszczególne narody i klasy

społeczne? O przemocy nieodłącznie związanej nie tylko z wojną ale także z gorszącym handlem bronią, który przyczynia się do zaostrzenia licznych konfliktów zbrojnych, nekających świat? O zasiewie śmierci, jaki dokonuje się przez bezmyślne naruszanie równowagi ekologicznej, przez zbrodniczy handel narkotykami i przez propagowanie wzorców zachowań w dziedzinie życia płciowego, które nie tylko są moralnie nie do przyjęcia, ale rodzą także poważne niebezpieczeństwa dla życia? Nie sposób sporządzić pełnej listy różnorodnych zagrożeń życia ludzkiego, tak wiele jawnych i ukrytych form przybierają one w naszych czasach!

Jan Paweł II, encyklika Evangelium vitae

* * *

jeżeli chcesz – daj mi zapach wiosny
młodszej siostry zmartwychwstania
i cierpliwość zasianych pól
ufnych w oczekiwania kres
daj mi ciszę leśnych drzew
kołysanych przemijaniem
czystość błękitu – zwierciadła oceanów i mórz
daj mi pokorę polnych ziół
zagubionych wśród miedz
niewyniosłych
prostotę wody – karmicielki świata
daj mi łagodność mądrości
bym miała co dzielić z napotkanym

U. Michalak

CZAS NA ŚWIADECTWO!

Sens życia odnalazłam niedawno...



Czas dzieciństwa i podstawówki, szkoły średniej były to lata, gdzie musiałam szybciej stać się dorosłą. Moja mama, gdy byłam w drugiej klasie podstawówki zaczęła chorować, ja jako, że mam 2 braci starszych i 1 młodszego zostałam „sama”, opiekowałam się młodszym bratem, broniłam go w szkole przed kolegami jak wyśmiewali, że ma dysleksję, itp. tata zajął się gospodarstwem, bracia pomagali w pracy na polu, a ja sama stałam się gospożą, musiałam się sama ubierać, czesać. Mama od tamtego roku co rok niemalże jest w szpitalu, albo na jakiejś operacji na kamienie, albo coś z kręgosłupem, cukrzycą... a ja już jak raz pokazałam, że umiem zająć się sobą, to tak zostało do dziś... do Podstawówki miałam w jedną stronę ok. 4 km pieszo a do średniej 7 km, gdzie w zimę chodziło się pieszo a wiosną i latem rowerem albo pieszo, gdy nie miałam roweru... życie wtedy „było bo było”, brakowało mi rozmów z mamą, koleżanki chwaliły się co robiły, a ja nie miałam takich wspomnień,

nie miałam o czym z nimi rozmawiać, bo dawno byłam „dorosła”, tata chciał bym zastępowała obowiązki mamy jak jej nie było, a jak nie dawałam rady był krzyk, bicie...
szkoła była ucieczką

od domu, rodziny, cierpienia... tym bardziej lata szkoły średniej, bo wychodziło się przed 7 a wracało ok. 15 godz. i po, jak więcej było lekcji, nie ważne było, że ciężko iść tyle km dziennie, bo na internat nie stać rodziców, ważne było, że życie ma sens, bo się ucze, jestem w kółku teatralnym czy w KSM-ie, ale ciągle zostawał żal, ból i brak czegoś, a raczej Kogoś bliskiego, kto daje życie... byłam we wspólnocie, się modliłam, ale i tak szczęście było ulotne, chwilowe... i przyszedł czas, gdzie mogłam iść na studia, wybrałam Teologię, bo chciałam być bliżej Boga, i dostałam się. i dopiero wtedy zaczęła się przygoda na serio z Bogiem i odnalezienie sensu życia... postanowiłam należeć do Odnowy w Duchu Świętym, nie bardzo wiedziałam, co to za wspólnota ale chciałam, i na I roku poszłam na pierwsze spotkanie Odnowy i tak zostałam tam do dziś. Zrozumiałam, że sens ma życie jak żyje się z Bogiem i dla Boga, dla ludzi się służy. Tylko Bóg uzdrawia rany, daje pełnię szczęścia, nie studia, nie ludzie a tylko Jezus jest w stanie nas wypełnić pokojem i radością

do końca!!! ON mnie kocha nawet jak ja siebie nie znoszę i ludzie mnie nie akceptują, jestem Boga dzieckiem i nie muszę zasłużyć na JEGO miłość tak, jak na rodziców... ON mnie kocha i chwala MU za to!!!! :) i wiem, że wszystko ma sens, bo
gdyby nie ból i trud

z dzieciństwa i młodości nie doceniałabym teraz tego jak wiele mam, nie umiałabym pomagać innym, a tak służyć i pomagać bliźnim z radością, i umiem wczuć się w ich życie, bo ja często już to przeszedłam mimo młodego wieku... Każde cierpienie ma sens, prowadzi do pełni życia...

M.

KAŻDEGO DNIA

wziąć krzyż
wziąć życie – na ramiona
za ramiona
za bary

i w przegranej – zwyciężać
U. Michalak



Twierdzi się często, że *antykoncepcja*, jeśli jest bezpieczna i dostępna dla wszystkich, stanowi najskuteczniejszy środek przeciw aborcji. Zarzuca się też Kościołowi katolickiemu, że w rzeczywistości sprzyja rozpowszechnieniu się przerywania ciąży, ponieważ uparcie obstaje przy swojej nauce o moralnej niegodziwości antykoncepcji. Taka argumentacja okazuje się w rzeczywistości zwodnicza. Być może wielu ludzi rzeczywiście stosuje środki antykoncepcyjne po to, aby nie narażać się później na pokusę aborcji. Jednakże antywartości wszczepione w „mentalność antykoncepcyjną” która jest czymś zupełnie odmiennym od odpowiedzialnego ojcostwa i macierzyństwa, przeżywanego w poszanowaniu pełnej prawdy aktu małżeńskiego — sprawiają, że ta właśnie pokusa staje się jeszcze silniejsza, jeżeli dojdzie do poczęcia „nie chcianego” życia. W istocie, kultura proaborcyjna jest najbardziej rozpowszechniona właśnie w środowiskach, które odrzucają nauczanie Kościoła o antykoncepcji. Z pewnością antykoncepcja i przerywanie ciąży, z moralnego punktu widzenia, to dwa

zasadniczo różne rodzaje zła: jedno jest sprzeczne z pełną prawdą aktu płciowego jako właściwego wyrazu miłości małżeńskiej, drugie niszczy życie ludzkiej istoty; pierwsze sprzeciwia się cnocie czystości małżeńskiej, drugie zaś jest sprzeczne z cnotą sprawiedliwości i bezpośrednio łamie Boże przykazanie „nie zabijaj”.

Mimo tej odmiennej natury i ciężaru moralnego pozostają one bardzo często w ścisłym związku, niczym owoce jednej rośliny. To prawda, że nie brak przypadków, w których człowiek ucieka się do antykoncepcji lub nawet do aborcji pod wpływem licznych trudności egzystencjalnych, które jednak nikogo nie zwalniają z obowiązku pełnego zachowywania prawa Bożego. W bardzo wielu przypadkach korzenie tych praktyk tkwią w hedonistycznej i nieodpowiedzialnej postawie wobec życia płciowego i oparte są na egoistycznej koncepcji wolności, która widzi w prokreacji przeszkodę dla pełnego rozwoju osobowości człowieka. Życie, które może się począć ze współżycia mężczyzny i kobiety, staje się zatem wrogiem, którego trzeba bezwzględnie unikać, zaś przerwanie ciąży jest jedyną możliwością w przypadku niepowodzenia antykoncepcji.

Niestety, ścisła więź łącząca na płaszczyźnie mentalności praktykę antykoncepcji z przerywaniem ciąży staje się coraz bardziej oczywista, czego wysoce niepokojącym dowodem jest produkcja środków chemicznych, wkładek wewnątrzmacicznych oraz szczepionek, które są równie łatwo dostępne jak środki antykoncepcyjne, ale w rzeczywistości doprowadzają do przerywania ciąży w najwcześniejszych stadiach rozwoju życia nowej istoty ludzkiej.

Jan Paweł II, encyklika Evangelium vitae

Zaprzeczenie wartości życia przez eutanazję

Etymologicznie słowo „eutanazja” oznaczało w starożytności dobrą, łagodną śmierć, bez przykrych cierpień. Obecnie nie uwzględnia się etymologicznego znaczenia tego słowa, lecz określa się nim zabieg medyczny zmierzający do zmniejszenia cierpienia lub agonii, związany z niebezpieczeństwem skrócenia życia. Słowo „eutanazja” w wąskim znaczeniu stosowane jest na określenie „zadania śmierci z miłosierdzia”, tzn. skróceniu życia w celu wyeliminowania cierpienia związanego z ostatnimi chwilami życia lub skrócenia nieszczęśliwego życia dzieciom anormalnym, osobom nieuleczalnie chorym lub chorym umysłowo, które mogłyby nawet przez wiele lat być ciężarem dla rodziny i społeczeństwa.



„Eutanazja oznacza czynność lub jej zaniechanie, która ze swej natury lub w zamierzeniu działającego powoduje śmierć w celu wyeliminowania wszelkiego cierpienia. Tak więc eutanazja wiąże się z intencją działającego oraz stosowanymi środkami. Eutanazja bezpośrednia, niezależnie od motywów i środków, polega na położeniu kresu życia osób upośledzonych, chorych lub umierających. Jest ona moralnie niedopuszczalna. W ten sposób działanie lub zaniechanie działania, które samo w sobie lub w zamierzeniu zadaje śmierć, by zlikwidować ból, stanowi zabójstwo głęboko sprzeczne z godnością osoby ludzkiej i z poszanowaniem Boga żywego, jej Stwórcy” (KKK 2277).

Deklaracja o eutanazji *Iura et bona* stwierdza wyraźnie, że nikt i nic nie może w żaden sposób zezwolić na zadanie śmierci niewinnej istocie ludzkiej, niezależnie od tego, czy chodzi o ludzki płód, dziecko, osobę dorosłą, starca, osobę nieuleczalnie chorą czy nawet znajdującą się już w agonii. Nikomu nie wolno też prosić o dokonanie takiej śmiercionośnej czynności ani dla siebie ani dla kogoś innego, powierzonego jego odpowiedzialności. Nikt nie może zgodzić się na to bezpośrednio lub pośrednio. Nikt nie może też takiej czynności prawomocnie nakazać i nie może zezwolić na nią żadna

władza. W tym przypadku chodzi bowiem o naruszenie prawa Bożego, o znieważenie godności osoby ludzkiej, przestępstwo przeciwko życiu i zbrodnię przeciwko ludzkości.

Sprawa życia i śmierci leży poza granicami swobodnej decyzji człowieka, gdyż do naturalnych uprawnień człowieka nie należy zadanie śmierci sobie, ani uśmiercanie kogokolwiek. Eutanazja nie jest problemem nowym – już Platon uważał, że nie powinno się leczyć starych, schorowanych ludzi, lecz trzeba ich w bezbolesny sposób uśmiercać. Stoicy głosili, że każdy, a w szczególności mędrzec, ma moralne prawo decydować o chwili swojej śmierci. Może zatem sam ją sobie zadać, lub przekazać to prawo innej osobie. Znana też jest praktyka porzucania ludzkich noworodków w starożytnej Sparcie. We współczesnej dyskusji na temat eutanazji jej zwolennicy głoszą prawo człowieka, jako ostatecznego dysponenta własnego życia, do wyboru chwili śmierci i godnego umierania. Dla usprawiedliwienia zaś eutanatycznych ingerencji przytacza się poglądy „humanitarne” czyli współczucie dla chorego i cierpiącego człowieka, które ma wyrazić się i usprawiedliwić spowodowanie jego zgonu

Eutanazja czynna

Eutanazja samobójcza polega na zadaniu sobie śmierci w celu uwolnienia się od cierpień w chorobie nie rodzącej nadziei wyzdrowienia. Jak każde samobójstwo tradycja Kościoła odrzuca taki czyn jako moralnie zły. Jan Paweł II w *Evangelium vitae* pisze, że choć określone uwarunkowania psychologiczne, kulturowe i społeczne mogą skłonić do podjęcia takiego czynu, łagodząc lub eliminując jego subiektywną odpowiedzialność, to z obiektywnego punktu widzenia samobójstwo jest aktem głęboko niemoralnym.

Bywają sytuacje w których człowiek nieuleczalnie chory, który stracił już wszelką nadzieję powrotu do zdrowia, a przy tym czuje, że jest wielkim ciężarem dla otoczenia wyraźnie lub domyślnie prosi czy to kogoś z najbliższych, czy personel medyczny o położenie kresu jego cierpieniu przez zadanie mu śmierci. Może się wówczas zrodzić pokusa dyktowana litością dla chorego, zwłaszcza, gdy jego śmierć wydaje się pewna a cierpienia są bardzo wielkie, aby tę śmierć aktywnie przyspieszyć. Mamy wówczas, gdyby ktoś takiej pokusie uległ, do czynienia z eutanazją zabójczą z litości, czyli zabójstwem z litości. Mówimy w tym wypadku o zabójstwie, a więc dokonujemy kwalifikacji moralnej tego czynu, ponieważ mamy do czynienia ze świadomym i dobrowolnym pozbawieniem życia niewinnego człowieka, a taki czyn był zawsze w etyce katolickiej uważany za niegodziwy i ciężkogrzeszny. Są jednak głosy, nawet wśród autorów katolickich, które podkreślając swoisty charakter eutanazji dokonywanej z litości, odrzucają nazywanie tego czynu „zabójstwem”: Eutanazja z litości nie jest oczywiście zabójstwem w znaczeniu morderstwa. Dla działań moralnych znaczenie istotne posiada także motyw działania, a w tym wypadku nie jest to motyw zbrodniczy. Choć więc litość dla cierpiącego człowieka łagodzi obiektywna ocenę moralną tego czynu, to jednak nie przestaje być on czynem niegodziwym i ciężkogrzesznym.



Zadanie komuś śmierci z litości jest czynem mniej zbrodniczym niż zabójstwo z nienawiści lub egoistycznego wyrachowania, nie przestaje jednak być odebraniem człowiekowi daru życia, a więc uzurpowaniem sobie prawa decydowania w sprawie, która przekracza kompetencje człowieka.

„Także w przypadku, gdy motywem eutanazji nie jest egoistyczna odmowa ponoszenia trudów związanych z egzystencją osoby cierpiącej, trzeba eutanazję określić mianem fałszywej litości, nawet uznać ją za niepokojące [[wynaturzenie]]; prawdziwe [[współczucie]] skłania bowiem do solidarności z cudzym bólem a nie do zabicia osoby, której cierpienia nie potrafi się znieść. Czyn

eutanazji wydaje się zatem tym większym wynaturzeniem, gdy zostaje dokonany przez tych, którzy – jak na przykład krewni chorego – powinni opiekować się nim cierpliwie i z miłością, albo przez tych,

którzy – jak lekarze – ze względu na naturę swojego zawodu powinni leczyć chorego nawet w krańcowych i najcięższych stadiach choroby” (EV 66).

W przeszłości i współczesności podejmowane były próby nie tylko moralnego usprawiedliwienia eutanazji, ale również prawnego jej usankcjonowania, czyli legalizacji. Jako przykład wystarczy tu podać ustawy hitlerowskie, ostatnią decyzję parlamentu holenderskiego legalizującą eutanazję, czy próby jej legalizacji w Australii. Żądania legalizacji eutanazji idą w dwóch kierunkach: eutanazji „czysto legalnej”, nie zakładającej zgody tego, kto miałby jej polegać, lub „legalnej dobrowolnej” – uprawniającej ustawowo do dokonania ingerencji eutanatycznej, gdy o nią prosi podlegająca jej osoba. Eutanazja „czysto legalna” dotyczy bezbolesnego uśmiercania osób ciężko upośledzonych fizycznie lub psychicznie. Zwolennicy tej formy eutanazji twierdzą, że rodzice lub opiekunowie takich osób, powinny mieć możliwość na mocy ustawy prawnej upoważnić lekarzy, aby je bezboleśnie uśmiercali.

Inną kategorią ludzi „skazywanych” na eutanazję czysto legalną byłyby osoby, które na skutek nieuleczalnej choroby zostałyby dotknięte krańcową degradacją fizyczną i psychiczną, a które nie są już zdolne do wyrażenia swojej woli. Za nich mieliby decydować ich najbliżsi, konsultowani przez przedstawicieli medycyny.

W przedstawionym stanowisku widać wzgląd utylitarystyczny – człowiek nieuleczalnie chory, jest ciężarem dla społeczeństwa, nie potrafi pracować a wymaga szczególnej opieki. Eutanazja czysto legalna jest więc próbą pozbycia się tego problemu. Z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej, i wszelkiej etyki humanistycznej zarówno wydanie takiej ustawy, jak i stosowanie jej w życiu byłoby aktem godnym największego potępienia. Osoba ludzka posiada wartość absolutną nie można jej zatem sprowadzać do poziomu środka zapewniającego dobro społeczne. W układaniu relacji społecznych naturalną zasadą jest zasada pomocniczości, wg której społeczność nie jest ponad osobą, lecz ma jej służyć.

Społeczeństwo ma przede wszystkim służyć osobie w ochronie największej wartości, jaką jest życie. Ma nieść pomoc wszystkim swoim członkom a szczególnie tym, którzy jej najbardziej potrzebują, którzy są niezdolni do samodzielnego działania. Za niegodziwą i niedopuszczalną moralnie trzeba uznać eutanazję legalną – dobrowolną. Tego typu eutanazja może przybierać dwie formy: legalnego usankcjonowania skrócenia życia chorego za jego zgodą, bądź eutanazji „na żądanie”, a więc spełnienie tego aktu przez osobę prywatną na wyraźną prośbę pacjenta.

Państwo nie może wydawać ustaw czy zarządzeń, które dopuszczają uśmiercanie niewinnych osób, nawet za zgodą tych osób. Same zaś osoby zainteresowane nie mają na płaszczyźnie moralnej prawa odebrania sobie życia ani do upoważnienia kogokolwiek do dokonania takiego czynu, gdyż byłoby to samobójstwo.

Dodatkowym argumentem przemawiającym przeciwko eutanazji dobrowolnej, są przewidywane skutki legalizacji takich poczynań. Powstałoby bowiem niebezpieczeństwo nadużyć polegających na tym, że zgoda na eutanazję może być tylko pozorna lub uzyskana podstępnie. Ponadto legalizacja tej formy eutanazji mogłaby osłabić troskę o los ciężko chorych pacjentów lekarzy, którzy na mocy swojego powołania powinni do końca walczyć o życie oddanych im pod opieką chorych, oraz obniżałoby zaufanie do lekarzy ze strony chorych.

Skróty:

EV - Jan Paweł II, encyklika Evangelium vitae
KKK - Katechizm Kościoła Katolickiego



Opracował ks. Jerzy Olszówka SDS

Nie mniej poważne niebezpieczeństwa zagrażają *nieuleczalnie chorym i umierającym* w takim kontekście społecznym i kulturowym, w którym trudno jest przyjąć i znieść cierpienie, a zatem zwiększa się *pokusza rozwiązania problemów cierpienia, eliminując go u podstaw* przez przedwczesne spowodowanie śmierci w momencie uznanym za najwłaściwszy.

Na taką decyzję wpływają często różnego rodzaju motywy, które niestety prowadzą łącznie do tego samego strasznego rezultatu. U chorego decydujący wpływ może wywierać odczuwany lęk, napięcie, a nawet rozpacz wywołane doświadczeniem intensywnego i przedłużającego się bólu. Wystawia to na ciężką próbę poczucie równowagi, niekiedy już zachwianej, życia osobistego i rodzinnego, tak że z jednej strony chory, mimo coraz skuteczniejszej pomocy lekarskiej i socjalnej, może czuć się jakby zmiażdżony przez własną słabość; z drugiej strony u osób uczuciowo związanych z chorym może wówczas dochodzić do głosu zrozumiała — chociaż źle pojęta — litość. Wszystko to zaostroża się pod wpływem atmosfery kulturowej, która nie dostrzega żadnego znaczenia czy wartości cierpienia, a przeciwnie, uważa je za zło samo w sobie, które należy za wszelką cenę wyeliminować; dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy brakuje motywacji religijnej, która pomogłaby człowiekowi odczytać pozytywnie tajemnicę cierpienia.

Jednakże na płaszczyźnie kulturowej zaznacza się także wpływ swoistego prometeizmu człowieka, który ludzi się, że w ten sposób może zapanować nad życiem i śmiercią, ponieważ sam o nich decyduje, podczas gdy w rzeczywistości zostaje pokonany i zmiażdżony przez śmierć nieodwracalnie zamkniętą na wszelką perspektywę sensu i na wszelką nadzieję. Tragicznym przejawem tego wszystkiego jest rozpowszechnianie się *eutanazji*, zakamuflowanej i pokątnej, albo wykonywanej otwarcie, a nawet za przyzwoleniem prawa. Usprawiedliwia się ją nie tylko rzekomym współczuciem dla cierpiącego pacjenta, ale czasem także racjami utylitarystycznymi, nakazującymi unikanie nieproduktywnych wydatków, które nadmiernie obciążają społeczeństwo. Proponuje się zatem pozbawianie życia noworodków z deformacjami ciała, osób z poważnymi upośledzeniami, niepełnosprawnych, starców — zwłaszcza niezdolnych do samodzielnego życia — oraz ludzi śmiertelnie chorych. Nie możemy też przemilczeć istnienia innych, lepiej zamaskowanych, ale nie mniej groźnych i realnych form eutanazji. Mielibyśmy z nimi do czynienia na przykład wówczas, gdyby w celu uzyskania większej ilości organów do przeszczepów przystępowałyby się do pobierania tychże organów od dawców, zanim jeszcze zostaliby uznani według obiektywnych i adekwatnych kryteriów za zmarłych.

Jan Paweł II, encyklika Evangelium vitae

Zapraszamy na naszą stronę Internetową:

www.siostryodaniolow.webs.com

Drobnym druczkiem przepiękna historia ☺

Nikomu bym się do tego nie przyznała, lecz kiedy siedziałam w kawiarni naprzeciwko kliniki Mayo, byłam naprawdę przestraszona. Następnego dnia miałam się stać jej pacjentką i przejść tam operację kregostupa.

Operacja należała do bardzo ryzykownych, ale moja wiara w jej powodzenie była niezwykle silna. Zaledwie kilka tygodni wcześniej przeżyłam pogrzeb ojca - moja gwiazda przewodnia powróciła do nieba.

- Ojczy Niebieski, ześlij mi anioła w tej godzinie próby - modliłam się.

Kiedy podniosłam wzrok, zbierając się do odejścia, ujrzałam starszą panią, która wolno zmierzała w kierunku kasy. Stałam tuż za nią, pełna podziwu dla przebijającego w jej stroju wytwornego gustu - miała na sobie szkarłatnoczerwoną, wzorzystą suknię, szal, broszkę i wspaniałe pąsowy kapelusz.

- Bardzo panią przepraszam. Chciałabym pani powiedzieć, że jest pani niezwykle piękną kobietą. Pani widok od razu poprawił mi humor.

Kobieta ujęła mnie za rękę i powiedziała:

- Moje drogie dziecko, niech cię Bóg błogosławi za twoje dobre słowa, bo widzisz, mam sztuczną rękę, metalową wkładkę w drugiej ręce, a do tego nie mam jednej nogi. Ubieranie się zajmuje mi mnóstwo czasu. Staram się wyglądać jak najlepiej, jednak z upływem lat przestaje to robić na kimkolwiek wrażenie. Dzięki tobie poczułam się dzisiaj naprawdę szczególnie. Niech Pan chroni cię i obdarza błogosławieństwem, gdyż z pewnością musisz być jednym z Jego małych aniołów. Gdy kobieta odeszła, nie mogłam wydobyć z siebie nawet słowa, ponieważ dotknęła mojej duszy w taki sposób, że to ona nie mogła być nikim innym, tylko aniołem.

Tami Fox